

WYKATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 309

## Niemcy chcą przyjaźni z Polską

Porozumienie z Niemcami nie powinno osłabić czujności Polski

Dnia 15 listopada został posel polski w Berlinie, p. Lipski, przy jety przez kanclerza Rzeszy Hitlera. Przy rozmowie tej obecny był niemiecki minister spraw zagranicznych baron Neurath. W to ku rozmowy uzgodniono, że wszystkie sprawy, interesujące oba kraje, będą załatwione na drodze bezpośrednich rokowań oraz, że dla utrwalenia pokoju w Europie oba te państwa wyrzekają się w stosunkach między sobą wszelkiego uciekania się do siły.

W powyższy sposób została u-rzędowo sformułowana rozmowa kanclerza Hitlera z posłem Lipskim. Jest to więc powtórne oficjalne oświadczenie kanclerza Rzeszy w sprawie polskiej. Pierw sze zostało złożone wobec poprzedniego posła polskiego w Berlinie, a obecnego naszego ambasadora w Rzymie, dr. Wysockiego, dnia 2 maja. Wówczas Hitler zapewnił dr. Wysockiego, że będzie ściśle stał na gruncie istniejących traktatów.

Ostatnie oświadczenie jest już więc pewnym krokiem naprzód. Można by je nazwać deklaracją o nieagresji (nienapadaniu). Uroczyście zapewnienie, że Niemcy nie będą używały w stosunku do Polski siły, ale że wszystkie sprawy załatwiane będą na drodze bezpośrednich rokowań między oboma państwami.

Pewne ściśle określenie, na jakiej płaszczyźnie będą załatwiane sprawy polsko - niemieckie, okazało się tem bardziej konieczne, skoro Niemcy opuścili Ligę Narodów. Pokojowe oświadczenia Niemiec pod adresem Polski nie są w ostatnich czasach nowością. Mają one swoje źródło w całkowitem osamotnieniu Niemiec na terenie międzynarodowym. Eksport niemiecki zamiera, a więc szukają nowych rynków zbytu.

Polska polityka zagraniczna zawsze szła po linii utrzymywania pokojowych i normalnych stosunków z wszystkimi państwami, a w szczególności z sąsiadami. Z tego punktu więc oświadczenie posła Lipskiego nie jest żadną sensacją, ani żadną nowością, natomiast jest nią zapewne nie ze strony przeciwniej, to jest niemieckiej.

Wczorajsza wymiana zdań musi zostać w najbliższym czasie potwierdzona przez czyny. Piękne słowa pozostają słówkami i niktogo nie potrafią w Polsce przekonać. Jesteśmy nauczeni już wieloma przykreimi doświadczeniami pod tym względem. Ostrożność zatem wobec Niemiec nigdy nie zawadzi.

Niemcy mają przed sobą szerokie pole popisu. Niechaj udowodnią, że naprawdę pragną dobrych stosunków z nami. Nastąpić więc musi zmiana nastawienia do nas: zaprzestanie wszelkiej propagandy o rewizji granic

i popieraną wroglą nam propagandą. Po wstępnej rozmowie z posłem Lipskim powinny nastąpić dalsze normalne rokowania, które doprowadziłyby do zawarcia odpowiedniego paktu.

Nasza polityka zagraniczna odniosła wielki sukces. Okazało się bowiem, że stanowisko, zajęte przez Polskę jest słuszne. Niemcy przekonali się, że Polska gotowa jest do każdego bezpośrednich rozmów, które mają na celu poprawę wzajemnych stosunków i dążących do utrwalenia pokoju.

Jest rzeczą jasną, że porozumienie polsko - niemieckie w niczem absolutnie nie zmienia na-

szych stosunków z innymi państwami, ani w żadnej mierze nie będzie miało wpływu na nasze traktaty przyjaźni z poszczególnymi państwami.

W każdym jednak razie trzeba pamiętać, że nie wszystkie sprawy należy załatwiać jedynie między oboma zainteresowanymi państwami. Istnieją bowiem szereg zagadnień, które się wzajemnie zająbiają, stwarzając konieczność szerszego porozumienia. Wystarczy chociażby wymienić obecnie aktualny problem rozbrojenia. Fakt ten jednak w niczem nie zmienia doniosłości porozumienia polsko - niemieckiego. Jego faktycznej wartości zależy jednak przyszłość.

## na bogatych i wielmożnych oszustach

Ręka sprawiedliwości

KATOWICE (PAT) — Prokuratora Sądu Okręgowego komuni-

kuje: W związku z ujawnionym oszukiwaniem księgowaniem w spółce akcyjnej „Witek” w Chebziu, prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach zarządził przeprowadzenie rewizji w przedsiębiorstwach „Rybnickie gwarantwo węgłowe” w Katowicach, sp. akc., „Ballestrom” w Rudzie i w zarządzie dóbr i interesów księcia Donnersmarka w Świerkłańcu. Wobec ujawnionych malwersacji w spółkach akcyjnych „Witek” i „Godula”, aresztowany został generalny dyrektor dr. Jerzy Goroll z Katowic oraz dyrektor techniczny Jerzy Jungels.

Przeprowadzenie rewizji i dochodzeń prokurator dr. Tokarski

powierzył podprokuratorom Nowotnemu, Kulejowi, Stankiewiczowi, Kuczkowskiemu i Mehoffe rowi. Ponadto przy przeprowadzeniu rewizji w jednym z przedsiębiorstw bierze udział również sędzia śledczy dr. Zdankiewicz.

## Zgłoszenia na Challenge w r. 1934

Wczoraj o godz. 24-ej upłynął pierwszy termin zgłoszeń do Challenge'u w r. 1934. Zgłoszyli się dotychczas państwa: Czechy, Niemcy i Włochy. W ostatniej już chwili nadeszło telegraficznie zgłoszenie Francji.

Ostateczny termin upłył do lutego 1934 r. Ci, którzy zgłoszą się w terminie drugim będą musieli złożyć większe opłaty.

## 100 protokółów spisano w środę w stolicy

W czasie próbnego ataku lotniczego gazowego spisały komisaryaty P. P. 100 protokółów za zastosowanie się do rozporządzenia Komisaryatu Rządu jak niegaszenie światła i niezapalenie okien podczas alarmu wieczer nego, odmowy udawania się do schronów i t. d. Protokoły te skierowane do starostw grodzkich, gdzie popełnione wykroczenia rozpatrzone będą przez sądy starościńskie.

W czasie nocnego alarmu zatrzymano do dyspozycji władz tadowych 3 osoby za rozwieszanie transparentów komunistycznych i 8 osoby za usiłowanie dokonania kradzieży.

## 7 dzieci spłonęło w kinie

Z San Juan (Porto Rico) donoszą o strasznym wypadku, jaki wydarzył się w kinie miejscowym. W kinie tem z nieznanych przyczyn nastąpił wybuch w kabine operatora, ogień rozszerzył się niezwykle szybko, przerzucając się na widownię, pełną dzieci. Dzięki energicznej akcji ratunkowej udało się dzieci uratować z płomieni. Niestety, nie wszystkie; siedmioro dzieci zginęło, czworo uległo tak ciężkim poparzeniom, że zapewne nie uda się je utrzymać przy życiu.

## Wyroki śmierci już zapadły choć proces o podpalenie Reichstagu się toczy

PARYŻ (PAT) — „Le Rempart” twierdzi, że w procesie o podpalenie Reichstagu odbywają

się posiedzenia, ale wyrok został już dawno wydany i treść jego jest już ustalona. Wyrok zostanie

wykonany tak szybko, aby świat nie miał czasu na zaprotestowanie.

## Polacy w niewoli w Afryce Czerwony Krzyż czyni starania, by ich uwolnić

Towarzystwa opiekł nad wychodźstwem polskim zagranicą, otrzymały sensacyjną wiadomość o losie kilkunastu Polaków b. żołnierzy hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej, zaginionych w tajemniczych okolicznościach w czasie wojen z dzikimi plemionami w Marocco.

Jak wynika z raportu specjalnej hiszpańskiej komisji, która badała tę sprawę w Afryce około 1000 b. legionistów od wielu lat przebywa w niewoli w osiedlach szczerpów góralskich w górach Atlasu.

Wśród więzionych do niewoli znajduje się wielu Polaków. Mię-

dzynarodowy Czerwony Krzyż podjął starania o wydobycie byłych członków Legji Cudzoziemskiej z niewoli, co następuje ze trudności z powodu nieprzejednanego stanowiska szczerpów arabskich jak i niedostępności okolic zamieszkałych przez dzikie plemiona.

## Odnalezienie bezcennego obrazu skradzionego w Sztokholmie

SZTOKHOLM. (P.A.T.). W środę rano aresztowano jednego ze sprawców włamania i kradzieży, dokonanej w mieszkaniu znane kolekcjonera dzieł sztuki w Sztokholmie, inż. Rascha, o czym wczoraj donosiliśmy. Aresztowany włamywacz jest z zawodu robotnikiem pracującym w zakładach metalurgicznych, nazywa się Blaich i jest narodowości niemieckiej.

Blaich dokonał również włamania do zbiorów znanego polityka szwedzkiego Tryggera. Policja jest na tropie współnika Blaichta, który jednakże dotychczas nie został jeszcze aresztowany.

SZTOKHOLM. (P.A.T.). Wczoraj policja odnalazła skradziony obraz Rembrandta, ukryty pod deskami w składzie drzewa na przedmieściu Sztokholmu.

SZTOKHOLM (PAT) — Według informacji, zebranych przez policję, włamywacz Blaich, który skradł z kolekcji inż. Rascha obraz Rembrandta, należy do ban-

dy międzynarodowych złodziei, którzy wyspecjalizowali się w kradzieży cennych dzieł sztuki i tjl.

## Śmiertelny zabieg męża-potwora i akuszerki

Groza przejmującego przestępstwa dopuściła się w stolicy akuszerka 35-letnia Michalina Gurzędą (Danilowiczowska 4) i 35-letni Bolesław Morgasiński krawiec (Krasieńskich 16).

Morgasiński był wrogim dzieci. Nie chciał być ojcem, ale mimo to w 1922 r. ożenił się i miał aż czworo dzieci, urodzonych wśród nieopisanych katuszy, jakie musiała znosić żona tego potwora w ludzkim ciele.

Gdy Morgasińska znalazła się w ciąży — mąż okazywał jej najwyższe niezadowolnienie. Bił ją wówczas, niemal katował, żeby w ten sposób pozbyć się noworodka w łonie matczynym.

Kiedy po raz oiaż Morgasińska znalazła się w ciąży — mąż nie dawał jej spokoju, postępując z nią jeszcze brutalniej. Do szło do tego, że bił swą żonę po grzebaczem po brzuchu, a gdy wylęca się z bólu kobieta padała nanił omdlała na łóżko stawał u jej wezgiłowia świece i śpiewał pieśni pogrzebowe.

Pod groźbą użycia noża zmusił maltretowaną żonę do zasięgnięcia porady u akuszerki Gurzędę, która spełniła polecenie i dokonała śmiertelnego zabiegu.

Morgasińska przewieziona na stepnie do szpitala Przemienienia Pańskiego, zmarła, wskutek

zakażenia krwi, już wywołanego sztucznym srodkiem płodu.

Umierając, Felcja Morgasińska rzekła:

— Umieram przez Boga. Nie chcę go więcej widzieć, bo wszystkie cierpienia i śmierć je mu zawdzięczam...

Powiedziawszy to skonała.

Na skutek przeprowadzonej sekcji zwłok — wdrożono dochodzenie przeciwko Gurzędzie i Morgasińskiemu, których urząd prokuratorski postawił w stan oskarżenia o popełnienie tej strasnej zbrodni, wolałacel o pomstę do nieba i do ludzi.



# Nocny atak gazowy na stolicę

Donosiliśmy już o dziennym próbnym ataku gazowo - lotniczym na stolicę. W godzinach wieczornych Warszawa przeszła próbę nocnego ataku. Oto relacja reportera:

### ALARM WIECZORNY

Godzina 7.50. Rozlega się przez miasto gwałtowne syren fabrycznych, aut, parowozów, dzwonki tramwajowe. Natychmiast na ulicach zaczyna się szalony ruch. Publiczność tłumnie zaczyna uciekać do najbliższych schronów, auta i dorożki zjeżdżają na prawą stronę jezdni. Tramwaje zatrzymują się, a jednocześnie pasażerowie opuszczają wozy i w myśli instrukcji kierują się do schronów. Ulce pustoszeją jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. W 10 minut po alarmie nie można spotkać ani jednego przechodnia. Po zostaniu jedynie policjanci oraz śpiące w najrozmaitszych kierunkach drużyny ratownicze PCK.

### ŚWIATŁA GASNĄ

Zaledwie ulice opustoszały po czynnej wolno gasną światła. Czynie to istotnie niesamowite wrażenie. Wśród gasną światła w wagonach tramwajowych, na stopnie gaszą reflektory kierowcy aut. Okna frontowe zrazu jasno oświetlone, po upływie kilku minut toną w ciemności. Gasną też i uliczne latarnie. Następuje ciemność zupełna. Po ulicach snują się jakieś tajemnicze cienie, widać ledwie dźwięki światłom samochodów. Słychać ciche chłopotanie aut prywatnych, samochodów ratowniczych i wiozących rozjemców.

Mniej więcej w pół godziny po alarmie ulice są zupełnie wymarłe. Objęddzamy poszczególne dzielnice. Nigdzie ani żywej duszy oprócz patrolujących polic-

antów, dających znać o swym istnieniu niebieskimi błyskami latarek. Przychodzą opatuleni w specjalne stroje „odkażące” i drużyny ratownicze. Około godziny 8.20 rozlega się gwałtowna kanonada. To ukryte w wielu miejscach karabiny maszynowe i artylerja przeciwlotnicza „wita” pozorowany nalot eskadr nieprzyjacielskich, których poszukują smugi reflektorów, szperających wśród nisko zawieszonych chmur.

### JAZDA WŚRÓD MROKU

Mkniemy jak duchy po zamartwych, pogrążonych w zupełnym mroku ulicach. Od czasu do czasu — rozbłyskują w ciemności szafirowe ślepię samochodów drużyn ratowniczych czy prasy. Stajemy na pl. Marszałka Piłsudskiego. Po „bombie rozrywającej” — zabłysło na placu kilka świec dymnych. Abyśmy mieli więcej wrażeń — ktoś podsuwa się do naszego samochodu i cis-

ka bombę zawiąca. Szczypie w oczy! Dajemy gazu — samochodem i uciekamy z zapowietrzonego miejsca.

### MIESZKAŃCY ZDALI EGZAMIN

W domach nigdzie niema ani jednego światła. Łatwo to sprawdzić. Nawet mała świeczka przy niedostatecznie oświetlonym oknie daje tyle światła w ciemności, że zostaje ono natychmiast zauważone. Interwenjuje wtedy policja i mrok jeszcze bardziej się ściemnia.

Po półorej godzinie rozlega się sygnał. Zaczynają dźwięczyć dzwonki tramwajów; to motorowi z uciechą wielką i energją rozgrzewają skostniałe z zimna nogi. Zapalają się światła na wystawach. Uwleżeni w schronach przechodnie wysuwają się gwarownie na ulice. Samochody zjeżdżają z chodników. Tramwaje stoją jeszcze czas pewien. Wreszcie zjawiają się światła latar ulicznych.

## Bezczelna naczelniczka telefonów wyłudzała w podstępny sposób pożyczki

### Manipulowała w jomysłowy sposób. Oto cały szereg pożyczek z kasy koleżeńskiej, za którą wzięła na nazwiska podwładnych telefonistek, polecając im złożenie odpowiednich podań o pożyczkę, a pieniądze inkasując sama do swej przepastnej kieszeni, obiecywała uregulowanie bez wszelkiego ze swej pensji.

Stan taki trwał przez 3 lata. Naczelniczka opływała w pieniądze, a pożyczki spłacały za nią telefonistki, bo bezczelna defraudantka, twierdziła, że... niema pieniędzy.

### Bezpośrednią podwładną naczelniczki Władysławy Keceł, była jej biuralistka Feliksa Wyrzykowska z którą umiała sobie poradzić, gdy Wyrzykowska wybrano na delegatkę Kasy.

Miała ona załatwiać podania o pożyczkę. Otóż Keceł umówiła się z nią, aby przyjmowała podania składane w imieniu różnych telefonistek i wbrew regulaminowi Wyrzykowska za część wypłacać naczelniczkę wprost na ręce, nienależące się jej pieniądze.

Ubogie telefonistki długo cierpieły zmartwieniu, w postaci naczelniczki Keceł, która tuczyła się ludzka krzywdą, pewna bezkarności, bo ktoś w dzisiejszych czasach odważył się złożyć skargę na swego przełożonego, choćby ten nawet całkiem jawnie krał?

Napisano więc tylko anonim do Dyrekcji Poczty i Telegrafów i do prokuratora.

Rozpoczęto dochodzenie, które potwierdziło prawdziwość postawionych przeciwko Keceł zarzutów.

Wyszły najaw rzeczy jeszcze bardziej skandaliczne, bowiem znaleziono 57 podań podrobionych ręką Keceł, podań o pożyczkę, a nawet sfalszowane pokwitowania z cudzimi nazwiskami.

Ogółem w ten sposób nieuczciwa naczelniczka przywłaszczyła 11.375 zł. Do winy przyznała się częściowo, coż, kiedy nie chce zapłacić i strach odbija się na skórze telefonistek.

Prócz Keceł, do odpowiedzialności karnej pociągnięto także i Wyrzykowską, za nadużycie zaufania członków kasy.

Po wyjaśnieniach Wyrzykowskiej, sprawę odroczone, gdyż Keceł nie ma obrońcy.

## Wesoły Kacik



W SCHRONIE

Najbardziej pokrzywdzeni podczas ataku gazowego czuli się mieszkańcy bocznych, zacisznych uliczek, do których żadne odgłosy ataku nie dochodziły.

W jednej z takich uliczek, w bramie kamienicy, na której widniał napis „Tu jest schron czasowy”, zebrała się po alarmie spora garstka mieszkańców i zabłąkanych przechodniów.

Nadsłuchiwali w skupieniu, w skupieniu pociągali nosem, ale za den odgłos wojny gazowej nie dochodził. Żeby choć jakiś dym, gaz, jakiś huczek lub smrodek... Nic!

Nie tracili jednak nadziei, że może i do nich coś dojdzie i cierpliwie pociągali nosem.

Nagle twarze ożywiły się. — Czuć coś. Śmierdzi, śmierdzi! — rozległy się głosy.

Nosy zaczęły pracować mocniej. Tylko jeden, czerwony, jak burak, pan, nie brał w tym wędchanii udziału. Patrzył obojętnie w niebo i udawał, że szuka tam aeroplanów.

— Gaz, czy nie gaz? — zastanawiali się zebrani, nie przestając cicha gnęć nosem.

Pan, patrząc w niebo, wzruszył ramionami.

— Mogę państwu zapewnić, że to nie gaz.

— Skąd pan wie?

— Skąd wiem, to wem! — mruknął gniewnie. — Wystarczy, że wiem!

Wszyscy spojrzeli na wiedzającego pana i zrozumieli.

— Swinia! — rozległ się gniewny pomruk. — Ludzi w błąd wprowadza!

I znów zaczęło się dłużące oczekiwanie na jakieś objawy ataku.

Nagle gdzieś bardzo blisko rozległ się huk!

— Petarda!... Bomba!... Rzucili!... U nas rzucili!...

Znów rozczarowanie. Nic nie rzucili. To tylko dozorca z hukiem zamknął śmietnik.

Pech!... Żeby choć coś usłyszeć, żeby choć coś poczuć, a tu nic i nic!

Wtem jakiś mały chłopiec spojrzął na stojącą przy nim niewiastę i aż podskoczył z uciechy.

## Niezwykła szantażystka została ukarana

Bohaterka zapowiedzianego przez nas procesu o szantaż, Karolina Falkiewiczówna, sprawczyni nieprawdopodobnych reperpetuj milosnych dziennikarza warszawskiego, pana W., jest typem niezwykle szkodliwym.

W 1925 r. zatelefonowała do p. W. kusząc go na randkę z „piękną kobietą” i potem podstępnie wprowadziła go do swe go domu, fałszywie tytułując się „majorową Perkowską”.

Utrapienia dziennikarza W. trwały przez długi czas. Prześladowano go licznymi telefonami, ordynarnymi wymyslaniami i pogrozkami, nasyłając synka do biura i wszędzie, gdzie pan W. przychodził.

Chłopiec biegł za niewczesnym człowiekiem i wołał wkrótce, jak szalony:

— Tatusiu, nie uciekaj... dlaczego mnie unikasz? Przyjdź dziś do mamusi...

Te wszystkie awantury, skończyły się skazaniem Karoliny Falkiewicz, po uprzednim zdaniu przez lekarzy-psychjatrów, czy ma umysł w porządku — na surową karę.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, poczem sąd ogłosił wyrok, łagodzący oskarżonej wybitnie karę aż do 2 miesięcy aresztu.

## Przemysłowcy łódzcy nie chcą zgody

Przed kilkoma dniami donosił smł o zatargu w łódzkim przemysle włókienniczym. Istota zatargu polega na tem, że przemysłowcy postanowili przeprowadzić wielkie redukcje, z powodu zmniejszonych rzekomo zamówień. Robotnicy w odpowiedzi zaproponowali przez swoje związki zawodowe, żeby zamiast redukcji robotników przeprowadzić zmniejszenie czasu pracy i w ten sposób liczba zatrudnionych pozostałaby niezmieniona. Przemysłowcy propozycje związków zawodowych odrzucili.

Przedstawiciele robotników zwrócili się wczoraz do rządu z prośbą o interwencję, aby zapobiec na zimę dalszym redukcjom i w związku z tem łódzki inspektor pracy zwołał konferencję, na której wysłuchano opinii obu stron.

Nie ulega wątpliwości, że wniośki związków zawodowych w niczem nie naruszają interesów materialnych pracodawców, gdyż utrzymanie stanu obecnego zatrudnienia przeprowadzone ma być jedynie kosztem samych robotników, którzy przyjmują mniejsze zarobki, byleby tylko część towarzyszki pracy nie utraciła miejsc swoich w fabrykach. Wobec takich warunków ze strony robotników, opór przemysłowców jest godny potępienia.

## RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA  
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.38 D. c. muzyki lekkiej. 16.10 Diety operetkowe. 16.55 2-gi koncert z cyklu „Muzyka słowiańska”. 18.20 Transmisja z kabaretu. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii. 23.05 D. c. muzyki z płyt. 24.00 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie.

dać. A u nas nic. Naturalnie! Tam bogatsze państwo mieszka, to im się wszystko należy! Niemna na świecie sprawiedliwości.

Napoleon Sędzi

## O piętro niżej

### Wszystkiemu w nien klucz

(S. F.) Tak się złożyło, że klucz od zatrasku z mieszkania na trzecim piętrze, pasował również do zatrasku na drugim. Nie wiedział o tych jego właściwościach właściciel klucza, p. Feliks Wodzik, mieszkający na 3-cim piętrze. I gdy pewnego razu, wracając w niezgrabnym stanie, zamiast na trzecim piętrze, zatrzymał się przez omyłkę na drugim, a drzwi przy pomocy klucza otworzyły się, p. Feliks nie miał żadnych wątpliwości, że znajduje się u siebie w domu.

Wszedł cichutko, na palcach, żeby nie obudzić żony, przeszedł korytarczyk, stanął na progu kuchni i... otworzył szeroko usta ze zdumienia.

Tylem do niego odwrócona, stała zupełnie naga, tego niewiasta i, sapiąc ciężko, szorowała się gruntownie w pełnej wody balji. Nie słyszała widocznie jego wejścia, bo nie przerywała kąpieli.

P. Wodzik nie miał żadnych wątpliwości, że to nie jego żona. Żona bowiem była mała i szczupła.

Skąd więc się wzięła w jego mieszkaniu ta kobieta?.. Mózg p. Wodzika pracował z wyteżem niem.

Aha! Żona mu nieraz, kiedy wracał pijany, groziła separacją. Więc teraz pewno specjalnie tę babę sprowadziła, żeby go skompromitować... Niedoczekanie jej!

— Pani sie dla mnie tak mylisz? — odezwał się głośno. — Szkoda fатыgi! Nic z tego nie będzie!

Na głos p. Wodzika, myjąca się niewiasta poderwała się, spojrzła na gościa i z dziwym piskiem, cała mokra i namydło na wskoczyła do łózka.

— Co to? Co to?!.. Skąd pan się tu wziął?

— Nie udawaj pan! głupiej! — mruknął p. Feliks. — Ja sie pania o to chciałem spytać! Ale i tak wiem. Żebyś sie pani szczerotką ryżową szorowała, nie pomoże! Na nagość mnie pani nie weźmiesz! Lepsze nagość widziałem i też sie nie dałem skuścić.

Tymczasem przerażona gospodyni poznała sąsiada.

— Panie Wodzik! — wrzasnęła. — Zwarjował pan? Co pan tu robi?

— Aha! — poznał również p. W. — Włec sąsiadka takie świństwo robi? Nie wstyd to starszej wdowie do cudzego szczęścia sie mieszać i małżeństwo rozbijać? Moja żona pania namówiła, co?.. Ale ja sie nie dam skompromitować! Pani morde zbije, a sam, żebym miał w bramie spać, tutaj z panią nie zostanę.

Zgrzytając zębami kopnął balje, rozlał wodę, rzucił w sąsiadkę parę talerzy i trzaskając drzwiami wyszedł.

Sąsiadka p. Natalja K. przede wszystkim nazajutrz zmieniła zatrask, a po drugie oskarżyła p. Wodzika o najście, pobicie i obrażę. W sądzie p. Wodzik tłumaczył się, że wszystkiemu w nien klucz. Pomimo to będzie musiał zapłacić 100 zł. grzywny.



# Reichswehra pod rządami Hitlera

liczy 165.000 żołnierzy

Wielki dziennik polityczny „Le Temps” ogłasza rzeczowe artykuły Jacques Bardoux p. t. „Niedające się obalić dossier w sprawie uzbrojenia Niemiec”.

Pierwszy artykuł omawia organizację Reichswehry. Dowództwo Reichswehry — pismo dziennik — uległo całkowitej rekonstrukcji. T. zw. Kruppenamt ma atrybucje sztabu generalnego z przed wojny. Do sztabu wchodzi oficerowie na podstawie konkursu. Program sztabu odpowiada dokładnie przedwojennej Krlegsakademii. Reichswehra ma możliwość powiększenia swych efektów i wzmocnienia uzbrojenia.

Opisując szczegółowo ustrój Reichswehry, Bardoux podkreśla, że kilka miesięcy temu Reichswehra liczyła 145.000 żołnierzy, od kilku zaś tygodni kadry jej wzrosły do 165.000 świetnie wyszkolonego żołnierza, a ściśle biorąc — podoficerów. Dziennik przytacza dane o policji państwa, której charakter wojskowy nie ulega wątpliwości. W każdej chwili rząd niemiecki może zmobilizować 100.000 policji, mogącej od razu uzupełnić regularną armię Reichswehry.

W drugim artykule Bardoux omawia szkolenie w tajemnicy rezerw niemieckich. 23 maja r. b. narodowo - socjalistyczny namiestnik Saksonji Mutschman zakomunikował prasie prowincjonalnej z zastrzeżeniem tajemnicy rozkaz, aby nie pisała o oddziałach S. A., S. S., i Stahlhelme niczego, co mogłoby wywołać przypuszczenia, iż otrzymują one przeszkolenie wojskowe. W szczególności w myśli tego rozkazu, należy unikać wywoływania u publiczności wrażenia, że członkowie tych organizacji odbywają okresowe przeszkolenia w Reichsweh-

rze. Bezlitosne sankcje grożą dziennikarzom za naruszenie tego rozkazu.

W dn. 3 lipca niemiecki minister propagandy zakazał publikowania szeregu wiadomości, dotyczących ćwiczeń z bronią i t. zw. „sportu wojskowego”. Ogłoszenie tych wiadomości zostało zakazane nawet w wypadku, gdy pochodzą one od policji. Polecił te i rozkazy usankcjonował dekret prezydenta Rzeszy, w myśl którego skrócona została procedura i zastrzeżone kary, przewidziane za naruszenie dożywotnie, względnie długoterminowe.

Jeśli rząd Rzeszy otacza taką tajemnicą wyszkolenie militarne sekcji szturmowych, to czyni to dlatego, iż stanowią one oś przyszłej ofensywy niemieckiej. W dalszym ciągu dziennik omawia organizację oddziałów szturmowych i przypomnia, że w czasie zjazdu w Norymberdze zmobilizowano 350.000 członków tych oddziałów. Podobnie szybko mobilizację przeprowadził szef sztabu szturmówek kpt. Röhm, gdy w czasie od 3 do 6 października skoncentrował we Wrocławiu dywizję śląską w sile 5 brygad i 29 pułków, liczących 83.000 żołnierzy.

Oddziały szturmowe i ochronne stanowią więc drugą armię. Za trzecią armię można uważać siły, znajdujące się w obozach pracy. Wynosiły one z początkiem r. 1932 16.000 osób, a z początkiem roku bież. 280.000. Ludzie ci poddawani są dyscyplinie wojskowej i odbywają ćwiczenia w Geländesport. Mogą oni stanowić doskonałą rezerwę drugiej linii. Te „dobrowolne” obozy pracy mają być przemianowane na obozowe. Jeśli więc w r. 1934 zostanie wcielony do nich rocznik

1915, liczący około 500.000 ludzi, to w ten sposób zostanie przywrócona służba wojskowa.

Równocześnie prowadzone są obowiązkowe ćwiczenia dla studentów uniwersytetów, którzy nie odbyli dotychczas służby w formacjach hitlerowskich. Pomijając 1.300.000 b. wojskowych oraz siły, przeszkolone w obozach pracy, Niemcy dysponują obecnie następującymi siłami: 165 tysięcy żołnierzy zawodowych Reichswehry, 100.000 ludzi zwolnionych z Reichswehry, 80.000 zmilitaryzowanej policji, milion ludzi w oddziałach szturmowych i sztafetowych — razem więc 1 milion 345 tys. przeszkolonego i włączonego do kadr żołnierza.

## Jak żyją żołnierze angielscy

Anglia po zakończeniu wojny powróciła do ochotniczego systemu uzupełniania armji. Jest rzeczą zrozumiałą, że chcąc zwerbować jak najwięcej ochotników do „stanu żołnierskiego”, angielskie władze wojskowe starają się o to, aby pobyt w wojsku był jak najprzyjemniejszy i jak najkorzystniejszy dla kandydatów na żołnierzy.

Życie żołnierza angielskiego w czasie pokoju jest rzeczywiście godne pozazdroszczenia, zwłaszcza dla wielu bezrobotnych młodzieńców, znudzonych nędznym i beczynnym trybem życia.

Żołnierz angielski otrzymuje kilka zmian umundurowania, sztytgo specjalnie, na miarę, dla każdego z nich; ponadto spory zapas bielizny i najrozmaitsze drobniactwa, włącznie z brzytwami i mydłem do golenia. Dostaje nawet spacerową laseczkę trzcinową, z metalową gałką, którą nosi

Każdy wie, że gaz świetlny jest trucizną, z którą należy postępować ostrożnie. Mniej ludzi wie, że trujący tlenek węgla powstaje przy niezupełnym spalaniu się gazu, więc gdy naprzykład duży garnek z zimną wodą ustawimy na gazie, ozłbia on płomień, powodując przez to wydzielanie się tlenku węgla.

Ale poza tem spotykamy się codziennie z truciznami, nie myśląc nawet o tem. Jednym z takich niebezpiecznych przedmiotów jest ołówek chemiczny, zawierający fiolet metylowy. Barwnik ten w zetknięciu z tkanką ciała powoduje jej rozpad i ropienie. To też ułamek ołówka w oku lub w ranie przy skaleczeniu jest często powodem długich i powikłanych schorzeń. W żołądki powoduje znów trudno

gojące się owrzodzenie, prowdząc niekiedy do przebięcia ściany żołądka. Stwierdzono to niejednokrotnie u dzieci, które tak chętnie wszystko wkładają do ust.

Niebezpieczną trucizną, atakującą nerki, jest niftalina, używana przeciw molom. Były wypadki śmiertelnych zatruczeń niftaliną u dzieci, które spały na podścielcu, posypanym środkami coprawda, również śmiertelnemu zatruciu uległy przytem pchły.

Trujące są opary benzyny, choć ich pierwszy skutek jest tylko narkotyczny. Trujące są także perfumy, którym zapach gorzkich migdałów nadaje nitrobenzol, atakujący system nerwowy. Nitrobenzolu dodaje się również dla zapachu pastom do czyszczenia obuwia.

Nie trzeba chyba dodawać, że najniebezpieczniejsze są te jady dla organizmów dziecięcych.

## Parasol kieszonkowy

Jeden z fabrykantów parasoli w Pradze czeskiej opatentował model parasola „kieszonkowego”, który, jak należy przypuścić, będzie się cieszył dużym powodzeniem nawet wśród wrogów tego niezbyt wygodnego sprzętu.

Nowy model jest tak skonstruowany, że zarówno pałki jak kij rozsuwają się teleskopowo; parasol zsunięty mierzy wszystkiego 25 cm. i może być z łatwością schowany w kieszeni pałta.

Oto pożyteczna inowacja, zwłaszcza dla roztargnionych, którzy nalogowo gubią parasole.

Czytanie „Wesołe Wiadomości”  
Cena 10 groszy

IKS.

# W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zrozpaczone dziecko” z Krakowa

Pisze nam:

„Kochany Panie Redaktorze, nie ma Pan pojęcia, jaką „furore” zrobiło wszędzie Pańskie pismo. Drukowane w niem powieści od „Przekleństwa grzechu” do ostatnich budzą sensację w całym Krakowie. Proszę się na mnie nie gniewać, ale przyznam się Panu, że codziennie nie mam łzy w oczach, czytając powieść obecną. Ale największą moją uciechą jest rubryka „W cztery oczy” i gdy tego niema, co ostatnio zdarza się często, to zaraz oczy mi przesłania jakas mgła i staje się smutniejsza. Dział ten stał się dla mnie nieodzowną potrzebą duchową. Kochany Panie Redaktorze, proszę mi wierzyć, że całe Pańskie pismo jest dla mnie jakby duchowym posiłkiem... i życie bez niego — nie przedstawiałoby dla mnie żadnej wartości. Pomóż mi więc, że Pan każdego przedczy czy później zadowolony swoją odpowiedzią, pozwól sobie i ja na natręctwo opowiedzenia Panu swoich przeżyć.

Przed dwoma laty poznałam młodego chłopca. Był przystojny, a przede wszystkim sarony, z czym dzisiaj u młodzieży tylko bardzo rzadko spotkać się można. Z upodobaniem

byłam dla niego obojętna, on zaś narzucił mi się i wkońcu, to jest przed rokiem wyznał mi miłość. Ja jednak nie brałam sobie tego tak do serca, choć go również kochałam. Ciesząc się wszakże „wyprobować”, spotkałam się z innym w jego oczach. Zaraz się pogniewałam i od tego czasu mówił mi „Pani”.

Niedługo potem znów spotykaliśmy się, ale był już obojętny i zawsze mi dokuczał. Wkrótce poszedł do wojska, ale nawet nie przyszedł pożegnać się. I wtedy dowiero zrozumiałam, jak szalenie go kocham! Jak źle zrobiłam, wzbudzając w nim za zdradę! Co miałam dalej począć? Miłość i szalona tęsknota sprawiły, iż zdobyłam się na napisanie do niego. On naturalnie odpisał i z listów jego można było wywnioskować, że nadal mnie kocha, ale cóż z tego, kiedy pisuje rzadko.

Teraz nawet ostatnio czekam dość długo i nie otrzymuję odpowiedzi. A już nie mam odwagi napisać, bo jeżeli mnie kocha, to nie powinien mnie tak długo dreczyć. I właśnie z tem zwracam się do kochanego Pana Redaktora, aby mi udzielił zbawiennej rady, jak postępować. Czy zapomnieć i żyć samotnie? Bo zdaje mi się, że już niema dla mnie szczęścia, gdyż

tak trudno dzisiaj spotkać naprawdę dobre i szlachetnego mężczyznę”.

Przeewszystkiem — najserdeczniejsze podziękowanie za tak miłe słowa o wysiłkach naszego grona redakcyjnego. Są one najpiękniejszą nagrodą za naszą pracę.

Co do sprawy Pani, to bynajmniej nie jest taka beznadziejna, jak się Pani wydaje. Pani popełniła, co prawda, wielki błąd z owem niefortunnym „wyprobowaniem” ukochanego. Bo jeżeli zazdrość sama już jest ohydny i obrzydliwym uczuciem, to umyślnie wywoływanie jej jest jeszcze stokroć godniejsze potępienia. Nie dziwię się wcale, że ukochany ochłodził potem dla Pani. Jeżeli niegłęboko, to i tak jeszcze dobrze. Dał tem dowód, że jego miłość dla Pani musi być doprawdy bardzo wielka. A że będąc w wojsku odpisuje rzadko lub wcale, temu nie należy się dziwić. Gdyby Pani kiedykolwiek była w wojsku, przekonałaby się Pani, że tam przeważnie niema się głowy do korespondencji. Nie trzeba było zrażać się tem, że parę razy nie odpisał, lecz pisać regularnie dalej. Jestem przekonany, że gdy Pani do niego napisze ponownie, odpowiedź nadejdzie i da Pani całkowite zadowolenie.

Gdyby nawet tak się zdarzyć miało, że jego miłość w wojsku minęła, to niema jej czego żałować. Widocznie, nie była zbyt trwała, a o tem zawsze lepiej przekonać się wcześniej, niż później. I nie będzie ten, to będzie inny... To się tylko tak zdaje, że inny się już nie może podobać. Tylko sobie tego nie wmawiać, a wszystko jeszcze będzie jak najlepiej.

„Trzy stałe czytelniczki” z Wilna

prosząc nas o pomoc, tak się nam prezentują:

„Jesteśmy panny w wieku lat 19 — 21. Każda z nas jest w swoim rodzaju przystojna. Jedna ma śliczne marzace niebieskie oczy, druga — czarne, namletne, trzecia — smutne i zamyślane. Każda z nas ma jakiś odrebny, ale bezaporny urok w sobie. A mimo to z rodzajem mekim jakoś nam się nie wzięło. Jakież fatum nas widocznie prześladowa! Niekroć poznamy ja kiegoś chłopca, zrywamy z nim po kilku spotkaniach. Doprowadza nas to do coraz większego gniewu.

I oto postanawiamy wypowiedzieć wojnę rodzajowi męskiemu. Za broni używać będziemy śmiertelnych grotów Amora i celować w same serca, szczególnie podoficerskie. Chętnie posłuchamy Twej rady, Redaktorze, gdybyś umiał nam wskazać inny jeszcze jaki rodzaj broni, aby każda z nas mogła zdobyć wysnionego kochawca z bajki, o którym, rzecz prosta, każda

z nas marzy, a zwłaszcza my, trzy urocze wilnianki.

Najudrzejmiej prosimy Kochanego Redaktora o łaskawe przedrukowanie naszego wyzwania, równego wypowiedzeniu wojny”.

Drukujemy Wasz apel, czarujaące trzy gracie wilniańskie, pozujące na nowoczesne amazonki. Tylko, że tamte walczyły bronią niebezpieczniejszą i były znacznie bardziej zabobrze. Cza sy się zmieniają. Starożytni Rzymianie porywali Sabinki, a nowoczesne wilnianki chcą porwać podoficerów. Tamci zrodzi li pokolenie, które utrwaliła potęgę Rzymu na długie wieki, może więc i te równie skutecznie wzmocnią naszą Ojczyznę z właściwym sobie kresowym uporem i patriotyzmem, wynikającą już choćby z tego, że pragną przeważnie dziarskich wojaków.

Oprócz zaś owych śmiertelnych grotów Amora, o których piszecie, proponuje jeszcze zdobywać „wrogów” do nie woli ujawnianiem cnot, które przykładowym żonom przystoją, a więc szrapnelami oszczędności, nodkopami pod serce „wrogów”, bombami humoru, a zarazem skuteczną obroną przed możliwym „zagazowaniem” Was ze strony „wroga”, świadomego, że „pod gazem” można najłatwiej wciągnąć „amazonkę” w sadzkę, a potem puścić z kwitkiem. W wypowiedzianej wojnie będziemy zachowywali ścisłą liwą neutralność.



# Przez 17 lat trzymano go w lochu

## Wstrząsająca tragedia następcy tronu

(m.) Na jednej z najruchliwszych ulic w Chicago policjant zwrócił uwagę na pewnego młodzieńca, nędznie odzianego, bladego, budzącego swym wyglądem współczucie. Młodzieniec lekko spoglądał na przechodniów i widać było, że poszukuje pomocy.

Policjant zainteresował się młodzieńcem. Zbliżył się doń i w niezwykle grzeczny sposób począł go wypytywać.

Jakież było jego zdziwienie, gdy stwierdził, że młodzieniec nieczy. Wyrzucił z siebie tylko nieartykułowane dźwięki i stał się chwytał się za gardło, jakby coś go dusiło.

Nieznanego odprowadzono na posterunek policyjny. Po doświadczeniach, nieznanego odfotografowano a odbitek przesyłano do największych pism amerykańskich.

Jednocześnie nie zaniechano i opieki lekarskiej nad nieszczęśliwym.

I o dziwo, po upływie paru tygodni młodzieniec zaczął mówić. Coprawda nie pełnymi zdaniami, ale wymawiał już niektóre słowa.

Po kilku tygodniach lekarze doszli do wniosku, iż młodzieniec przebywał w ciągu wielu lat w odosobnieniu pozbawiony styczności z ludźmi. A że nieznanemu miał dziwnie chorobliwy wzrok, wysunięto hipotezę, że trzymano go w zamknięciu, w jakimś lochu.

Spodziewano się, że w związku z alarmem prasy, ktoś się zgłosi do policji. Były to jednak żadne przypuszczenia. Wobec tego sprawę oddano kilku wybitnym detektywom. Rozpoczęli oni energiczne wywiady aż wreszcie dotarli do Buenos Aires.

Ślady wskazywały, że właśnie w tym mieście nieznanemu przeżył swą wstrząsającą tragedię. Współ z agentami przybył do Buenos Aires i młodzieniec.

Mówił już wcale nieźle ale umysł jego przypominał niedorozwinięte dziecko.

Wkrótce potem, dzięki ankiecie urzędu budowlanego ustalono, że w Buenos Aires znajduje się 40 domów, posiadających specjalnie urządzone lochy-piwnice.

Sporządzono rejestr właścicieli tych domów i w dalszym

ciągu prowadzono śledztwo. Codziennie młodzieniec w towarzystwie agentów odwiedzał kolejno domy. Chodziło o to, by młodzieniec wskazał dom, gdzie trzymano go w zamknięciu.

I wreszcie sukces. Młodzieniec zaprowadził ich do mieszkania szewca, Jamesa Neila, ojca 10-ga dzieci.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań szewc uparcie twierdził, że nie zna młodzieńca i widzi go po raz pierwszy w życiu.

Mimo to zainteresowano się bliżej szewcem. Okazało się, że przed 19-tu laty zamieszkał on w wspomnianym domu. Przedtem żył w skrajnej nędzy.

Drogą żmudnych dochodzeń ustalono, że szewcowi składał częste wizyty pewien jegomość, a sąsiedzi razu pewnego byli świadkami kłótni o pieniądze.

Ostatecznie szewca aresztowano. Tym razem szewc przyznał się, że przed 19-tu laty wziął na wychowanie młodzieńca. Otrzymał zato jednorazowo wysoką sumę, a później regularnie miesięczną pensję.

Gdy po roku szewc nie otrzymał już pieniędzy, wrzucił poprostu chłopca do lochu i tam trzymał go w zamknięciu przez kilkanaście lat.

Jak twierdzi szewc, młodzieniec jest synem jednego z b. monarchów europejskich. Usunięto go z dworu, gdyż chodziło o wprowadzenie na tron innej osoby.

Ile jest w tem prawdy trudno ustalić. W każdym razie młodzieniec pozostał bez nazwiska. Zaopiekował się nim zakład w chowawczy w Chicago.

# Córki zabitego cara

## podobno żyją w Ameryce

Sąd fiński po raz 12-ty rozpatrywał miał powództwo wielkiej księżny rosyjskiej Ksenii Aleksandrowny, siostry Mikołaja II przeciwko państwu fińskiemu, od którego powódka domagała się zwrotu sanatorium w Chailie w Karelii, wartości 18 milionów koron fińskich. Sąd postanowił po raz 13-ty odłożyć rozpatrywanie sprawy do marca przyszłego roku.

Interesującym jest wystąpienie obrońcy interesów skarbu państwa, który oświadczył, że on, jako były mieszkaniec Ekaterynburga, stwierdza stanowczo, że córki zabitego cara, Anastazja i Tatjana, żyją, wobec czego w. ks. Ksenia nie może być jedyną spadkobierczynią sanatorium.

Przedstawiciel skarbu państwa, Golberg mówił dalej, że w. księżniczka Tatjana przebywa w jednym z klasztorów tybetań-

skich, gdzie nazywają ją „Białą Siostrą”, a w. księżniczka Anastazja jest identyczna z tą kobietą, która zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych pod nazwiskiem Anastazji Czajkowskiej.

## Gdzie znajduje się największa liczba niezamożnych kobiet

Na podstawie statystycznych danych poszczególnych krajów, Liga Narodów oblicza ogólną liczbę niezamożnych kobiet na 380 milionów. Stosunkowo najwyższą jest liczba niezamożnych kobiet we Francji, wynosi bowiem aż osiem milionów. Taką samą mniej więcej, biorąc pod uwagę liczbę ludności, jest liczba niezamożnych kobiet w Niemczech, gdzie obejmuje 12 milionów osób.

W dalszym ciągu następuje Anglia z 6 milionami, Stany Zjednoczone z 14 milionami, kraje skandynawskie, Austria, Belgia i Holandia, natomiast stosunek we Włoszech, przedstawia się względnie korzystnie. Brak jednakże dokładnych cyfr, tak samo jak nie ma liczb o stosunkach w Rosji, która do Ligi Narodów nie należy.

Wielka liczba niezamożnych kobiet znajduje się również w domach angielskich. Bo w Anglii na 10 tysięcy kobiet przypada 3,700 niezamożnych, w Australii liczba ta dochodzi do 4,500.

## Fryzjer z Tarascon — milionerem

Zdobywcą głównej wygranej w pierwszej loterii francuskiej, której ciągnięcie odbyło się w tych dniach, jest skromny fryzjer z Tarascon w Prowancji.

Szczęśliwy Benhoure wygrał 5 milionów franków i stał się odrazu najbogatszym człowiekiem w swym rodzinnym mieście. Fryzjer milioner zwolna dopiero przychodzi do przekonania, że jest posiadaczem wielkiego majątku.

Tymczasem gości, strzygł i czekał, jak zwykle swoich klientów. Zrobił im jednak niespodziankę: obiecał, że wszystkich, którzy się zjawiają w jego zakładzie tego dnia obsłuży darmo.

Aby upamiętnić swoją wygraną, Bonhoure, który jest gorącym amatorem waki byków, obiecał ufundować na swój koszt walkę byków w Tarascon. Fantazja świeżo upieczonego milionera.

## We Francji zabrakło ptactwa

### a myśliwi chcą polować...

Łowiectwo jest ulubioną rozrywką Francuzów. Najlepszym ciałym tego dowodem jest 1 milion 500.000 kart łowieckich, wydanych w bieżącym roku. Przed wojną wydawano ich rocznie przeciętnie 600.000.

Z łowiectwa czerpie pokaźne zyski państwo. Łowy są też bardzo popłatnym interesem dla prywatnych przedsiębiorców, a więc fabrykantów broni, amunicji i innych części myśliwskiego ekwipunku, jak również dla hodowców rasowych psów.

Z drugiej zaś strony, im więcej poluje myśliwych, tem mniej zostaje zwierzyna. A wraz z trudnością napotkania zwierzyny wzrasta i niechęć polujących do daremnego uganiania się po polach i lasach. Z bolączką tą poradono sobie w bardzo prosty

sposób. Mianowicie związki myśliwskie założyły sztuczne wylęgarnie ptactwa, ulegającego największej zagładzie ze strony myśliwych.

Taką najbardziej znaną we Francji farmą jest park koło Tagnon, zwany „Les parcs des champs”. Obok ptactwa hoduje się tam też z myślą o przyszłych polowaniach, zajace, lis, a nawet dzikie świnię.

Na olbrzymim obszarze pól i lasów, sztuczne zagładzie, gęstoza i stawki przepelnione są ptactwem i zwierzyną, nad których mnożeniem się czuwają liczni dozorczy, mieszkający w schłodzonych domkach.

W bieżącym roku w wylęgarniach wprowadzono 700 kurczaków i 5.000 bażantów.

# Triumf republikanów w Nowym Jorku

Wybory do zarządu miejskiego w Nowym Jorku na stanowisko burmistrza przyniosły zwycięstwo kandydatowi wystawionemu przez partię republikańską — majorowi La Guardia. Kandydat demokratów, popierany przez Biały Dom, Mac Kee, przepadł.

Program La Guardia, zresztą niepolityczny, polega na stuprocentowym, fanatycznym antagonizmie wobec Tammany Hall.

Dotąd rządziła w Nowym Jorku Tammany Hall. Jest to zgrana od dziesiątków lat klika, która rządziła wielkim miastem przy pomocy korupcji, szwindłów łapówek i teroru. Pod względem swego oblicza politycznego Tammany Hall, aczkolwiek od lat dwudziestu stał na jej czele republika — burmistrz, nie odznaczała się jednolitością. W skład jej wchodziła i demokraci i republikańscy, a więzią wspólną, łączącą wszystkich w jedną całość była nieopohamowana żądza zysku i władzy.

Szczególnie rozpanoszyły się cechy przestępcze w gospodarce finansami miejskimi w okresie prohibicji, gdy większa część Tammany, policji, sędziów, urzędników utrzymywała się jawnie z łapówek pobieranych obficie od właścicieli tajnych szynków i barów, t. zw. speack-easies, oraz od tajnych gorzelni, browarów i

od szmuglerów alkoholu pochodzenia zagranicznego.

W czasie rządów burmistrza Walkera, gdy gubernatorem stanu New York został obecny prezydent Roosevelt, zarządzane zostało obszerne dochodzenie, którego wynikiem było złożenie z urzędu burmistrza Walkera, skompromitowanego w kilku wielkich aferach.

Tammany Hall odczuła boleśnie interwencję sanacyjną Roosevelta i starała się podstawić mu nogę podczas próbnych wyborów kandydata na prezydenta U. S. A.

Przy obecnych wyborach, które nie są pozbawione pewnego znaczenia politycznego, Biały Dom zalecał i popierał kandydaturę Mac Kee na burmistrza.

Mac Kee był przez pewien czas członkiem zarządu miasta i na tem stanowisku występował energicznie przeciw działalności Tammany Hall. Zwycięstwo odniósł jednakże La Guardia, bardziej radykalny w swojej akcji contra Tammany. Zwykle metody teroru i korupcji używane przy wybo-

rach przez organizację Tammany zawiody tym razem i nie zdołały odciągnąć wyborców od manifestacji wrogich rządowi miasta. Uformowana przez La Guardia milicja ochotnicza w liczbie 2000 ludzi, pilnowała porządku na wiecach i nie dopuściła do rozbijania zebrań przez zwolenników Tammany.

Wybór La Guardia i porażka Mac Kee są dowodem pewnego osłabienia popularności prezydenta Roosevelta wśród mas. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, iż do porażki Tammany przyczynił się w pierwszym rzędzie kryzys oraz usunięcie prohibicji.

Przez likwidację tajnego wyzynku alkoholu, a co za tem idzie i nielegalnych źródeł dochodu, zostały osłabione i zdeorganizowane ciemne siły, służące Tammany jako jej narzędzie. To zachwianie się w szeregach wiernych dotąd wykonawców woli i rozkazów kliki z Tammany Hall, zdecydowało walcie o porażkę mafji, rządzącej miastem.

## Amator świeżego powietrza pod kluczem

Policja w Harnes (Pis de Calais — Francja), została zawiadomiona, że jakiś osobnik od pewnego czasu obrał sobie mieszkanie w opuszczonej budce w lesie. Sądząc, że ma do czynienia z jakimś złoczyńcą, policja udała się do lasu i aresztowała niezwyklego mieszkańca lasu, którym okazał się rodak nasz, Franciszek Pista.

Pista mieszkał poprzednio w Courcelles les Lens, gdzie miał pracę, lecz życie robotnicze sprzy krzyżo mu się, więc postanowił żyć na obraz i podobieństwo średniowiecznych pustelników. Zamieszkał więc w lesie, tylko, że zamiast żywić się korzonkami, wolał „stołować” się u gościnnych rodaków i wogóle tam, gdzie się dało.

Policjanci, jako, że to jest na-

### WARUNEK

— Panie doktorze — mówi pacjentka — słyszałam, że podobno piegi znikają przy dźwięku ogórkowej?

— Owszem, ale tylko pod jednym warunkiem.

— A mianowicie?

— O ile piegi znajdują się na ogórkach.

(LeRire)

# Degeneracja

## Za 200 lat wszyscy będą nienormalni

(—a.) Z tego rodzaju hiobowem proroctwem wystąpił przed paru dniami dziekan wydziału medycyny na uniwersytecie londyńskim, znany psychiatra.

Fesymistyczne swe przewidywania uczone opiera nie tylko na pewnych, zgoda teoretycznych przesłankach, ale i na suchych cyfrach statystycznych, które wykazują coraz to zwiększającą się ilość chorób na tle psychicznym.

I tak w 1859 r. na 535 osób przypadł 1 nienormalny osobnik, w 1897 r. mieliśmy jednego nienormalnego na 312 osób, a w 1926 r. — notujemy już — 1 umysłowo chorego na 157 osób.

W ten sposób licząc, w 1977 r. na 100 Europejczyków przypadnie jeden warjat, a w 2139 r. (za 206 lat) — w całej Europie nie znajdziemy jednego normalnego człowieka.

Nie należy zapominać, że dzieki anormalnym warunkom, w jakich obecnie narody europejskie

żyją, proces degeneracji postępuje w tempie istotnie zawrotnym.

Wielką rolę odegrała tu nieszczęsna wojna światowa. Odtąd liczba zachorzeń na tle psychicznym znacznie się wzmogła. Mówią o tem aż nadto wymownie dane statystyczne.

Zdaniem uczonego w razie jakiegokolwiek wojny, proces degeneracji przybierze na sile i być może, że nie za 200 lat, ale znacznie krócej w Europie będą mieszkańcami chorzy umysłowo!

Jeśliby nawet proroctwa uczonego choć w pewnej mierze sprawdziły się, Europa istotnie przeżyje katastrofę, o jakiej świat nie słyszał.

A tymczasem ze wszech stron sygnalizują o możliwości wojny. Czyż nie czas, by „fuhrery” opamiętali się? Czy nie sądzą, że ich hałaśliwa, zaborcza polityka może spowodować nieszczęście na świat cały?



# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Powiedziałam Waclawowi:

— Policja pewnie mnie szuka. Trzeba, żebym poszła na policję. Lepiej, jak sama im wszystko opowiem.

— Ależ nie rób tego!... Skąd policja dowie się, że to właśnie ty tam byłaś? Zresztą, gdybyś się zgłosiła, to aresztują cię i tak. I będą trzymali cię w więzieniu, dopóki nie sprawdzą, czy mówiłaś prawdę! A jeśli im się wyda, że kłamiesz?...

— Ależ za coby mnie mieli aresztować? Przecież on uwieźił moje dziecko! Przecież on chciał, żebym mu pomogła w jakiejś zbrodni. Po pijanemu wygadawał, że ma jakieś plany, że z moją pomocą zarobi wiele pieniędzy!...

— Chciał ulicznicy z ciebie zrobić! Co za łajdaki! — Nie, nie wiem. Chyba jeszcze jakąś gorszą zbrodnię zamysłał. Mówił, że to przyniosłoby za mało pieniędzy. On miał na myśli jakąś inną zbrodnię.

— No, tak... Ale w każdym razie uwieźiliby cię! Nie pozwolę na to nigdy! Ja się nie mogę z tobą rozstać!... Szykuj się od jutra do drogi. Za parę dni wyjedziemy i nie myśl o tem!...

Upierałam się jednak:

— Zastanów się, czy nie będzie lepiej powiedzieć?... A jeśli policja sama mnie odnajdzie? O, wtedy wsadzą mnie do więzienia! Nie przeżyłabym tego! Jeśli im powiem prawdę, to mnie przecież nie skarzą! Prawda, Waclawie?

— Moja kochana, sądy ludzkie są omylne!... Kto ich tam wie? A nuż dojdą do przekonania, że można się było ratować inaczej? Ze właśnie nie powinnaś była chodzić do zbrodniarza, tylko dać znać policji? Nie, nie, nie pozwolę nigdy na to, byś miała chodzić do policji oskarżać siebie! Za żadne skarby! Nie myśl nawet o tem!... Jeśli nie chcesz zrobić tego dla siebie, grób to dla mnie! Przestań myśleć o tem oskarżeniu! To niema sensu! Wybuchnie skandal. Dzienniki zaczną pisać i o mnie!... Nie, nie! Daj spokój! Wyjedziemy do Zakopanego. Wrócimy, kiedy się tu wszystko uspokoi. Niech tylko służba nikomu nic nie mówi! Nikomu nie rozpowiadać!...

— Ale ty już dałaś znać policji o zaginięciu Lusinka!

— To cóż z tego? Zawiadamie ich, że dziecko się znalazło i już. Zaśnij teraz spokojnie i nie myśl o ni-

czem. Wyglądasz bardzo źle!... Oczy podkrążone, twoje piękne usteczka spalone gorączką!... Spij, spij! Zostaw to już wszystko mnie! Ja to załatwię!... Mam znajomości!...

Uspokoił mnie. Byłam taka zresztą zmęczona, że nie miałam siły naprawdę dłużej myśleć o wszystkim. A mimo to nie mogłam zasnąć.

Zamknęłam oczy i nie mogłam odpędzić od siebie widoku, który miałam przed oczami.

Józio we krwi, rzucający się na podłogę!... Jego otworne szeroko oczy, wykrzywione szerokie usta!...

Powtarzałam sobie bez przerwy, żeby się uspokoić:

— Lusinek jest tuż, niedaleko!... Jest Lusinek!...

Jakoż zasnąłam!

Nie wstawałam przez całe dwa dni z łóżka. Wstałam dopiero wczoraj. Waclaw nie wychodził od nas przez cały czas. Wiem tylko, że zamknął się w pokoju i długo rozmawiał przez telefon, potem wyjechał na godzinę. Wrócił jakby niespokojny, ale udawał, że wszystko jest w porządku.

Wczoraj kazałam przynieść Kachnie gazety z ostatnich dni.

Znalazłam opis swojej zbrodni!...

Tak jest opisane:

„Tajemniczy zamach na znanego sutenera”.

Na Targówku, w domu, zamieszkałym przez wdowę - staruszkę, Agnieszkę Zajac, dokonano niezwykle tajemniczego zamachu na znanego wśród mętów Warszawy sutenera, Józefa Pyska.

Rano przez Zajacową został powiadomiony posterunkowy, że Pyska zamordowała jakaś elegancka kobieta, która spędziła u niego noc.

Józefa Pyska, dającego jeszcze oznaki życia, znaleziono w kałuży krwi z paroma ranami nożem, zadane mi w brzuch, w plecy i w ręce. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Przeprowadzone na miejscu śledztwo każe przypuszczać, że zbrodnia ma tło niezwykle.

Agnieszka Zajacowa zeznała, że poprzedniego dnia, Józef Pysk, który uchodził za jej lokatora, kazał napalić w piecu w jednym z pokojów i zapowiedział, że będzie miał wieczorem wizytę.

Istotnie, wieczorem przyszła elegancko ubrana ko-

bieta, młoda i niezwyklej urody. Przybyła kobieta zjadła ze swym towarzyszem kolację, poczem położyli się spać. Nad ranem Zajacową obudziły krzyki Pyska i Jęki. Pobiegła na pierwsze piętro i tam widziała nieznaną z okrwawionym nożem w ręku, a swego lokatora w kałuży krwi. Przerazona zbiegła na dół i zamknęła się w swym pokoju na parterze.

W zeznaniach Zajacowej jest wiele tajemniczych luk, które śledztwo stara się uzupełnić. Policja bowiem stwierdziła, że na parterze wybite są okna w pokoju Zajacowej. Znaleziono też tam ubranko dziecka. Ubranko jest bardzo eleganckie. Pochodzenia jego Zajacowa nie umie wytłumaczyć.

Na miejscu wywiadowcy znaleźli okrwawioną jedwabną koszulę damską, w bramie zaś domu narzędzie zbrodni — szeroki nóż sprężynowy ze śladami krwi.

Oliara mordu walczy ze śmiercią w szpitalu i narazie nie można jej zbadać. Józio Pysk jest ciemną figurą, niejednokrotnie notowaną w Urzędzie Śledczym. Cięży na nim oskarżenie o sutenerstwo, którego, niestety, nie można mu było dowieść. Ostatnio siedział kilka tygodni w więzieniu, oskarżony o napad na Jerzego Skomorowskiego, którego w biały dzień miał pokrajać w bestjałski sposób nożem. Zbrodni tej jednak nie dowiedziono Pyskowi i sprawa została umorzona.

Wśród mętów Warszawy Józio Pysk uchodził za niebezpiecznego nożowca i cieszy się dzięki temu wielkim posłuchem.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie dla wyświeślenia sprawy tajemniczej a pięknej nieznanemu.

Prawdopodobnie jest to jakaś oliara Pyska, być może kobieta lekkich obyczajów, która zapomocą zbrodni chciała się uwolnić z rąk sutenera.”

Przeczytałam to jednym tchem.

A więc nie zabiłam go! Żyje jeszcze! Walczy ze śmiercią!...

Policja mnie szuka!...

Pokazałam zaraz Waclawowi gazetę.

— Czy nie lepiej przyznać się? — spytałam.

Ale Waclaw nie dał mi nic mówić.

— Nic nie rób! Zda się całkowicie na mnie.

Widziałam jednak, że Waclaw jest niespokojny. Zdawało mi się, że coś ukrywa przede mną.

Dalszy ciąg nastąpi.

# SHANBIONA

## Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Romocki wstał. Spojrzał na Helę z bólem serca. Policzki jej płonęły... Oczy, podkrążone były czarnymi obwódkami, tem wyraźniej odcinającemi się od jej bladej cery.

Poprosiła go, aby siadł jeszcze i szepnęła mu czule:

— Tu... bliżej mnie... jeszcze bliżej... i posłuchaj mnie... Wszystko, co się stało, jest moją winą. To ja powinnam była przemówić, zrozumieć, że ty się krępijesz i ułatwić ci zadania. Nie uczyniłam tego. Pozwoliłam narzucić sobie innego. Teraz zato cierpię zasłużoną karę... Ale już niedługo cierpieć będę... Czuję to teraz wyraźnie... umrę wkrótce...

Urwała na chwilę z przejęcia, poczem z rozdzierającym smutkiem w głosie mówiła dalej:

— Powiedziałam już: kocham cię. Nie chcę, abyś cierpiał z powodu mnie, ty, jedyny mężczyzna, jakiego kochałam kiedykolwiek. Gdy tylko zechcesz, będę twoją... Bierz mnie, bierz, choćby zaraz... Ale... jeżeli masz dla mnie choć odrobinę litości, jeżeli kochasz mnie tak, jak ja ciebie... więc... abym mogła dożyć... do końca bez wyrzutów sumienia, abym mogła umrzeć spokojnie... nie mów mi już więcej tych słów, które mnie odurzają, upajają, roznamietniają... Błagam cię, zostaw mnie czystą i bez skazy... abym z jasnym czołem mogła stanąć przed obliczem Stwórcy, że nie złamalam przysięgi ślubu...

Teraz ona przed nim padła na kolana. Chwycił jej głowę oburącz. Całował płonącymi ustami jej włosy. Dwie piękne łzy spłynęły jej po czole...

Wtem nagle zerwał się... Usłyszał lekkie skrzypnięcie drzwi, a potem jakby trzask posadzki... Pobiegł natychmiast ku drzwiom, szepnąwszy:

— Ktoś nas podsłuchuje.

Wyrzwał, ale nikogo nie dostrzegł. Poszedł nawet jeszcze parę kroków, otworzył następne drzwi — nikogo...

A jednak chyba nie myliłem się — powtarzał

sobie uparcie.

Gdy wrócił do Helenki, zastał ją leżącą zemdloną na dywanie. Jej urywany oddech był tak słaby, że ledwo go było słyhać. Śmiertelna bladeść pokrywała jej delikatne rysy.

Jerzy Romocki zastął bez ruchu, jakby skamieniały z rozpaczy i przerażenia. Kochała go... Oddawała mu się... Trzebaż było, aby jej miłość była przeogromna, jeżeli mu ją tak śmiało i otwarcie wyznała, oddając mu się bez zastrzeżeń...

Już teraz wszystko od niego zależało... Mógł ją porwać w ramiona, wziąć, zabrać stąd, wyrwać temu człowiekowi, którego śmiertelnie nienawidził, a którym jeszcze bardziej — pogardzał. Zwłaszcza, że zdawał sobie teraz jasno sprawę z tego, iż doprawdy już chyba tylko cud utrzyma ją przy życiu...

Miała słusność, aż nazbyt wielką słusność, twierdząc, że to już jej ostatnie dni, najwyżej tygodnie lub miesiące...

Ukląkł przed nią i zasypywał ją pieszczotami, nazywając najczulszemi słówkami. Potem podniósł ją z ziemi, siadł na fotelu i kołysał w ramionach, jak małe dziecko.

Gdy odzyskała przytomność, opłótła mu szyję ramionami i tuląc mu się twarzą o twarz, szepotała cichutkim, ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Kocham cię, Jerku, ciebie i tylko ciebie, ale pozwolisz mi umrzeć czystą i cnotliwą? Nie będziesz mnie namawiał do złamania przysięgi wierności małżeńskiej, prawda?

Jerzy zamknął oczy i odpowiedział tylko żalonym szlochem...

Tymczasem Lusina odwoziła swego zmarłego męża na wieś do grobu rodzinnego.

W ciągu całej podróży pogrążona była w zupełnym odretwieniu.

Nieubiegana zawziętość losu miażdżyła ją niemilo-

siernie. Nietylko sama była snąc skazana na wieczne udreki, ale nieszczęście swe udzielała innym... Kto ją kochał, padał pod tym samym ciosem bezlitosnego przeznaczenia...

Doprawdy, przecież Piotr Moreń był przez nią wykołojony i szukał śmierci w zamorskich krajach. Ojciec, zamknięty w swym bólu, nie dawał znaku życia. Nie przebaczył jej nawet teraz, gdy małżeństwo, choć tak krótkie, lecz prawowite, zacierało jej grzech przed-ślubny. Dereński, wreszcie, któremu, zdawałoby się, nie groziło nie mogło, padł, gdy tylko zdążył dać jej najwymowniejszy dowód swej miłości...

A wszystko dlatego, że kiedyś miała nieszczęście spotkać na swej drodze życia brabiego Kotwicza...

Już zdawało się jej, że wreszcie nastąpił kres jej męk, a tu nowy cios, tak okrutny!

Cóż takiego uczyniła, że tak była karana?

I czy może już teraz przynajmniej nastąpi kres? Zbrodnicza ręka przecięła nie życia jej męża i jedynego obrońcy. Co gorsza, zbrodnia ta miała pozostać bezkarna, bo zwierzały zwyczaj uważał za ubliżające dać znać o tem policji. Cóż ma jeszcze spaść na nią? Kogo i czego ma się jeszcze obawiać?

Gdy wszyscy już opuścili cmentarzyk wiejski, Lusina długo jeszcze na nim pozostawała. Nie zanawadziła tylko, że z za krzaków przyglądały się jej baczenie dwie postacie męskie...

Potem wstała i rozejrzała się dookoła. Wszystko to teraz było jej własnością. Darował jej to w swym testamentie jej mąż...

O, z pewnością, ze wszystkich jej wielbicieli, ten kochał ją najgłębiej, najpiękniej, najprawdziwiej. Za tak wzniostą i szlachetną miłość godzien był całkowitej wzajemności. Spojrzała raz jeszcze na mogile męża i postąpiła mu ostatni, serdeczny pocałunek...

Gdy odeszła ze sto kraków, nagle z za drzew wyłoniła się jakaś postać męska i zagroził jej...

Dalszy ciąg nastąpi.



**Zeznania pierwszych świadków odwodowych w procesie o nadużycia skarbowe**

Na posiedzeniu wieczornem w srode, zeznawalo okolo dwudziestu swiadkow, ktorzy na ogol do sprawy prawie nic nowego nie wniesli.

Sw. Aleksandrowicz zaprzecza, ze mial radzic p. Kurau, by dal Lube lapowke 100 dol., za co uzyskalby zwolnienie od zaplaceniu podatkow.

Sw. Izydor Kosowski, zapytany czy pieniadze na hipotece jego ojca nalezaly do Luby, czy do Sulewskiego, oswiadcza, iz w wewnetrznych operacjach f-my Kosowski nie byl wtajemniczony.

Urzednik skarb. Skokowski oswiadcza, iz byly wypadki, gdy arkusze wymiarowe byly podpisywane tylko przez Lube i jednego czlonka kom. szacunkowej.

B. sekwestратор Matysiak opowiada, ze Luba nie chcial przyjmowac protokolow ubostwa sporzadzanych przez sekwestratorow w stosunku do biednych platnikow.

Sw. Goslawski slyszal, ze Luba byl tajnym spolnikiem Kosowskiego.

Sw. Naumiuk, Jarmolowicz, Chreptowicz, Orecki o niczem nie wiedza i sad nie moze ustalic, poco ich wezwano.

Na tem posiedzeniu o godz. 10 ej wiecz. zamknieto.

Na wstepie wczorajszego posiedzenia Sadu, p. prok. Wyszowski wnosi o zawezwanie w charakterze swiadka sedz. sledczego p. Sonenstrahla, ktory prowadzil dochodzenie w sprawie Luby. Sad po dluzszej naradzie wniosek oddala, natomiast przychyla sie do wniosku p. prok. Sekity o zawezwanie,

jako swiadkow, obecnego nacz. Urz. Skarb. p. Zablockiego i niejakiego Miklaszewicza na okolicznosc pobrania przez osk. Krackiewiczza kilkuset zl. lapowki.

Sw. Wahl, dlugoletni urzednik skarb. w Grodnie nie slyszal o pobieraniu przez Lube lapowek, jakotez o teroryzowaniu przez niego urzednikow.

Sw. Ruzska narzeka na Kosowskiego i Margolisa, ktorzy w-g jej slow oszukali jej zmarlego meza. Slyszala od meza, ze Kosowski mu opowiadal o lapowkach pobieranych od niego (Kosowskiego) przez Lube. Uwaza za swoj obowiazek o tem publicznie oswiadczyc, gdyz wnosi to rozklad i korupcje w Panstwie.

Adw. Margolis ustala, iz p. Ruzska pisala list do Kosowskiego z zadaniami obrachunku grozac, ze w przeciwnym razie zemsci sie na nim, jakotez ze zwracala sie do gen. Sulewskiego (teścia Luby) z prosba o zapomoge dla umozliwienia jej synowi kontynuowania studjow.

Alfons Jarocki, b. sekwestратор zeznaje, ze podczas dokonywania egzekucji u Sapoczynskiego otrzymal kartke pisaną przez p. Szyksznie z poleceniem wstrzymania czynnosci. Uderzyl go fakt, nie wspolmiernie wysokich sum przekazanych dla egzekucji,

t. np. u handlarki kur podatek obrotowy za rok wynosil 800 zl. podczas gdy u bogatego kupca Burdego nawet nizszy.

Wspolwlasciel os. Jogli W. Strzelecki opowiada o stosunkach wew. f-my. Ksiegi nie dochowaly sie, gdyz zostaly spalone (zajmowaly za duzo miejsca w mieszkaniu), buchalter Szkop, ktory wykluczenie prowadzil ksiegi wyjechal do Palestyny.

**Aresztowanie swiadka**

Przy pierwszych swiadkach obrony nastepuje niespodziewany incydent.

Obronie chodzilo o przedstawienie dzialalnosci sekwestratora Kuklicza, Mikulskiego, Plawinskiego i Pacewicza po zwolnieniu ich z posad.

Zeszli sie w mieszkaniu p. Tarlowskiego z p. Kurau, gdzie uzyskali od niego zapewnienie ze pojdzie im na spotkanie w akcji przeciwko Lube. Przysluchiwali sie temu Sz. Pupko oraz Berko Szpilewski, ktorzy w powyzej opisanym sposobie, historie te przedstawili Sadowi. Sw. B. Szpilewski wymienil nawet sadowi nazwiska obecnych w owczas sekwestratorow, dodajac, ze osobiscie ich nie zna.

Nasunelo to p. prokuratorowi watpliwosci co do prawdomownosci swiadka. Po paru

pytaniach i eksperymentach psychologicznych, daje polecenie woznemu by swiadka zatrzymal. Wywoluje to goracy protest obrony, przyczem adw. Margolis podnosi, ze zatrzymanie omal ze pierwszego swiadka obrony moze wplynac na pozostalych swiadkow, ze szkoda na ich zeznania, apeluje wiec do atrybutow Sadu, by interwenjowal.

Sad oddala wnioski obrony i kazde swiadkowi wyjsc z sali. (Jak zdolalismy ustalic Szpilewskiego zatrzymano).

Zeznanie Hirszhorna, o ktorym jego spolnik Kurjański zeznal, ze dal Lube 1000 zl. lapowki idzie po linii zaprzeczenia. Zeznanie Kurjańskiego uwaza za oszczerstwo i bezpodstawné doniesienie, jedno z wielu jakich ostatnio padl ofiara. Kurjańskim miala powodowac zemsta.

W dalszym ciagu zeznaja swiadkowie odwodowi.

**Niemily wypadek w szkole Rzemiosl**

Zwierzewicz Leonard uczen szkoły rzemiosl zameldowal, ze z szafki szkolnej skradziono mu plaszcz letni. Tem smutniejszy wydaje sie wypadek, ze poszkodowany podejrzewa o dokonanie tej kradziezy swego kolege, ucznia tej samej szkoły. Zaluka z Oran.

Niewatpliwie dochodzenie wyswietli ta niemila sprawe.

**Okradzona na Siennym Rynku**

Juz sam fakt, ze Charczewską Aleksandre, Podolna 90, okradziona na Siennym Rynku z gotowki obracek slubnych i krzyzka pozwala przypuscic, ze poszkodowana idac na rynek nie przestrzegla najdrobniejszej ostroznosci. Przeciez kto przechodzi przez Sienny Rynek winien sie szczególnie pilnowac, bo tam wszystkiego mozna sie spodziewac.

**ZAUŁKI ŻYCIA**

To dramat, przewyzszajacy o calo niebo „Boczna ulice” to film, ktory p. t. JENNI GERHARDT stal sie najwiekszym przebojem tegorocznej prod. Paramountu **Wkrótce w kino-rewji Polonja**

**Niepozadzany gość z Wołkowyska**

Zuk Sergiusz, Kanonierska 7, zameldowal, ze niejaki Piwowarski Jozef, skradl na jego szkode pare spodni, pare damskich pantofli i litr miodu. Nie ulega watpliwosci, ze zlodziej zaopatrzyl sie na droge, gdyz na szkode Wojcieszuka Wladyslawa, Artyleryjska 15 skradl rower.

**Zgubiony kwit Lombardu** Miejskiego w Grodnie, z dnia 30 maja 1933 roku za № 2930, na imie Jana Kunkiewiczza uniezawnia sie. 1-3

**Zuchwale włamanie do cerkwi**

Wladze policyjne przyjeły zameldowanie o dokonaniem swietokradztwie w cerkwi we wsi Komotowo gm. Zydomla.

Sprawcy za pomoca wlamania sie do wewnatrz cerkwi spladowali skarbonki. Lupem swietokradcow padla gotowka ze skarbonki w sumie 13 zl. z groszami. Policja wszczela energiczne dochodzenie w celu ujecia sprawcow. Na razie dochodzenia pozytywnego wyniku nie daly.

**Usilowanie samobójstwa**

Do szpitala miejskiego przywieziono Adasiuk Marja, Podolna 90 z objawami zatrucia.

Niebawem okazalo sie, ze Adasiuk usilowala popelnic samobojstwo przez wypicie esencji octowej. Przyczyna samobojstwa rozstrój nerwowy. Dešperatka pozostaje na leczeniu w szpitalu.

**Nagly zgon**

Onegdaj zmarla nagle w swem mieszkaniu przy ul. Jerozolimskiej 11 Gusiakowa Marja.

**Kradziez weglą**

Nieznani sprawcy włamali sie do skladnika Natusewiczowej Wandy Jerozolimska 15 i skradli 160 klg. weglą.

**Kradziez po sąsiedzku**

Urbanowski Antoni z kol. Ostrowek zameldowal o kradziezy drobiu na jego szkode przez Wróblewskiego ze wsi Malyszczyna. Zlodziej dostal sie do chlewa za pomoca rozbicia kłódki.

**Anonsi**  
Wkrótce na ekranie kina „Glorja”  
Wielki program humoru i śmiechu  
Najulubiejsza para komików świata  
**PAT I PATACHON**  
w konkurach  
Zapewnione dwie godziny śmiechu. bez wytchnienia.

**Z Teatru Miejskiego**

W piątek po raz drugi arcywesoła farsa R. Praxy „Jej milioner” obfitująca w przezabawne sytuacje, na tle nowych dekoracji Br. Rysiewskiego W „Jej milionerze” udział bierze cały zespół artystyczny, a reżyserja spoczywa w rękach p. Romana Tańskiego.

W sobote o godz. 4-ej p. p. specjalne przedstawienie dla uczacej sie mlodziezy „Placówka” B. Prusa.  
Bilety do nabycia w kasie teatru.

**Sprzedaje się dom składający się z 6 mieszkań i ogródkiem**

Wiadomość: Poczta № 6 M. Oleszkiewicz.

**Zamek królewski przygotowany dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej**

W tym tygodniu z okazji pobytu swego w Grodnie p. wojewoda Kościalkowski zwiedzil Zamek Królewski w Grodnie, ogladajac przygotowania poczynione dla przyjecia P. Prezydenta Rzeczypospolitej. P. wo-

jewodzie towarzyszyli p. starosta Drozanski i p. prezydent Sulistrowski z ktorymi nastepnie p. wojewoda odbyl konferencje poswieconą przygotowaniam do uroczystosci Batorowych.

**Oddzial motocyklistow Zw. Strzel.**

Po wielu probach i wysilkach, w ostatnich dniach powstal na terenie Grodna oddzial motocyklistow Związku Strzeleckiego.

Mianowicie dzieki wybitnemu poparciu D cy Kadry 3 Dyonu Samochodowego zorganizowano przy Dywizjonie oddzial liczacjuz 40 ludzi.

Jest to pierwszy i jedyny oddzial motocyklistow Zw. Strzel. na terenie Okregu Korpusu № III.

Rozwój oddzialu zapowiada sie dodatnio dzieki ofiarnej i bezinteresownej wspolpracy korpusu oficerskiego i podoficerskiego kadry, bowiem tak oficerowie jak i podoficerowie poświęcili swą wiedze fachową dla wyszkolenia technicznego nowopowstalego oddzialu.

Jeśli chodzi natomiast o samych czlonkow cwiczacych, to stanowia oni wyborny material, gdyż posiadaja czesciowe przygotowanie fachowe, badz to ze Szkoły Rzemiosl, badz z pracy przy Dyonu Samochodowym.

Nowopowstaly oddzial podporzadkowany jest organizacy-

nie lokalnym wladzom strzeleckim.

Dla zasilania funduszow, niezbednych w celu szerszego rozwoju powstalo przy Dyonie Sam, kole przyjaciol, w sklad ktorego weszli oficerowie, podoficerowie oraz personel cywilny wraz z rodzinami. Okolicznosc ta swiadczy o ogromnym zainteresowaniu i przychylnosci dla nowej jednostki przysposobienia do obrony kraju.

**Kurs dla przewodnikow**

Na uroczystosci Batorowe spodziewane jest przybycie do Grodna wycieczek zamiejscowych, ktore oprowadzic po mieście jest naszym obowiazkiem.

olskie Towarzystwo Krajoznawcze urzadza w niedziele 19 bm. o godz. 11-ej w poludnie w gmachu Seminarjum Męskiego kurs przypominajacy dla przewodnikow, ktorzy przeszli urzadzone przez P. T. K. w zeszlym roku kursa.

Dźwiękowiec **Polonja**  
Pocztowa 4  
**Wstęp od 54 gr.**  
**NA EKRANIE:**  
Jedyny godny następcą Rudolfa Valentino!  
Najgroźniejszy konkurent Kiepuryl  
Przepiękny Hiszpan  
**Don Jose Mojica**  
w olśniewającym wschodnim dramacie p. t.  
**BIAŁA ODALISKA**  
Cudowne melodie wschodnie!  
**NA SCENIE:**  
**Oryginalny nadprogram Rewjowy**  
Nowe sily! Nowy zespół!  
Nowe gwiazdy ze stolicy!  
Program obfity, oryginalny i ciekawy!  
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

**Kino „PALACE”**  
Orzeszkowej 14  
**Wstęp od 25 gr.**  
D Z I Ś  
Ewelina Holt, Igo Sym, Henry Stuart i Georg Aleksander  
w potężnym dramacie p. t.  
**Prawo do miłości**  
Nadprogram: **Charlie Chaplin** jako pijany gość

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś **Wstęp od 50 gr.**  
Dominikań. 26  
Najpotężniejsze widowisko filmowe, które wprowadziło w zdumienie cały świat p. t.  
**„KAWALKADA”**  
w rol. gl. **Clive Brook, Diana Wanyard**  
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.  
Uprasza się Sz. Publicznosc o lask. przybywanie na pocz. seansow o g. 6, 8 i 10.15 w dn. swiat. o 2 ej.

Kino Dźwiękowe **„GLORJA”** **Wstęp od 50 do 90 gr.**  
Brygidzka 2 **„GLORJA”** **Dziś wielka premiera**  
Arcydzieło produkcji Sowkino w Moskwie p. t.  
**„MARTOY DOM”**  
w g powiesci genjalnego W. Dostojewskiego  
ilustrujacy dzieje dawnej carskiej Rosji za panowania Mikolaja I  
**Nadprogram: 100 proc. dźwiękowa komedia wytwórni Sowkino i Kronika PAT.**  
Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na poczatkil seansow. I-5<sup>15</sup>, II-7<sup>15</sup>, III-9<sup>15</sup>, IV-11<sup>15</sup>